

W OCZEKIWANIU

# NA DZIECKO

Piątek 25 maja 2016 ■ REDAGUJĄ KAMILLA SIEROŃKA, ADAM CZERWIŃSKI

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY WYBORCZEJ”



# Szpital z historią

Pierwszy w Polsce poród rodzinny i pierwsze dziecko urodzone w wodzie. A do tego nowatorskie rozwiązania, skomplikowane ciąży i wcześniaki. Od ponad 30 lat „Madurowicz” udowadnia, że nie boi się być pionierem.

KAROLINA TATARZYŃSKA

**D**la łodzian to wciąż „Madurowicz”, choć oficjalnie już od kilku lat jest częścią Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Pirogowa. Idealnie pasuje do niego określenie „po raz pierwszy”. Bo to tu lekarze wprowadzali pionierskie rozwiązania, które z czasem upowszechniały się w innych szpitalach, a nowatorskie metody opisywano w światowej prasie medycznej.

Gdy otwarto go w 1980 r., był najnowocześniejszą porodówką w Łodzi. Pracowali w nim wybitni specjaliści. Tacy, którzy byli nie tylko fachowcami w swojej dziedzinie, ale przede wszystkim wizjonerami. I widzieli, że polskie położnictwo potrzebuje prawdziwej rewolucji, a oni nie bali się jej wywołać. Bo rzeczywistość było co zmieniać. Z miejscami przyjaznymi porodówce nie miały wiele wspólnego. O prawach kobiet jeszcze wówczas się nie myślało. O zgodę na zabieg nikt się ich nie pytał. Nawet przy nacinaniu kroczca. Po porodzie wcale nie było lepiej. Bo dzieci matkom zabierano, a o karmieniu piersią na żądanie nie było mowy.

## Rodziny razem

Na takie traktowanie kobiet nie chciał się zgodzić ginekolog Włodzimierz Fijałkowski. Był przekonany, że poród powinien być cudownym przeżyciem, a nie upokarzającym zderzeniem ze służbą zdrowia. Po wojnie skończył studia medyczne w Edynburgu, a w 1957 r. otworzył w Łodzi pierwszą szkołę rodzenia. Jeździł po Polsce i opowiadał kobietom o zalecanych karmieniu piersią. - O porodzie rodzinnym mówił mi już pod koniec lat 60. To było jego marzenie - komentował prof. Tadeusz Laudański, emerytowany szef kliniki perinatologii.

„Bo on pomógł przycięciowi w przeprowadzeniu położniczej rewolucji. Doświadczenie w porodach rodzinnych zdobył podczas stypendium w Heildelbergu. - Na pierwszym dyżurze odebrałem poród rodzinny. To był szok. Bo pani Müller rodziła razem z Herr Müllerem. Przypomniałem sobie wówczas, że Włodkowi i właśnie o coś takiego chodziło - wspominał.

Gdy wrócił, uznali, że czas zrobić coś podobnego w Łodzi. 15 marca 1983 r. pierwsza para trafiła do szkoły rodzenia. Nieprzypadkowa. Dziecka oczekiwali synowa i najmłodszy syn profesora. Monika Fijałkowska była pierwszym w Polsce dzieckiem urodzonym rodzinnie w szpitalu. W tym samym roku w klinice prof. Laudańskiego przeprowadzono jeszcze kilkanaście porodów rodzinnych. Do



**Blizniaczki Gabrysia i Antosia urodziły się w Madurowiczu. Ich mama przez miesiąc mieszkała w jednoosobowym pokoju z łazienką**



**Zespół z kliniki perinatologii (pierwszy od lewej prof. Jarosław Kalinka, po prawej jego zastępca dr Wojciech Kazimierak)**

końca 1989 r. było ich 420. W tym czasie taką formę porodu wprowadziły pojedyncze szpitale w Polsce. Dziś to standard dostępny w każdej porodówce. Przed kilkoma laty resort zdrowia określił, że kobieta ma prawo rodzić w towarzystwie bliskiej osoby.

Szkola rodzenia założona przez prof. Fijałkowskiego działa do dziś i jest bezpłatna.

## Relaks wodny i muzyczny

Do kolejnego przełomu prof. Laudański doprowadził 13 lat później. Przygotowania do porodu w wodzie zaczęły już w 1994 r. - Z medycznego punktu widzenia to nie była żadna nowość - opowiadał. Najwięcej dzieci w wodzie urodziła na świecie francuska położniczka Michel Odent, uważany za jednego z największych rewolucjonistów w swoim fachu. Przekonywał, że dla dziecka, które przez dziewięć miesie-

# 1808

dzieci urodziło się w 2015 r. w szpitalu przy ul. Wileńskiej

cy pływano w macicy, takie narodziny to dużo mniejsza trauma. Laudański jego wizji przyklasnął.

Pierwsze polskie „wodne” dziecko urodziło się 1 stycznia 1996 r. - Małgorzata Ferenc była absolwentką AWF. Jej pływakowa specjalizacja dodała mi odwagi - mówiła prof. Laudański. Tuż po narodzinach jej córki jeszcze przez moment pływała w wannie.

Półtora roku po łodzianach porody w wodzie wprowadził szpital w Tykach, a później kolejne. Z czasem położnicy zaczęły jednak odchodzić od tej metody. - Ale próbowaliśmy i sprawdzaliśmy. A to najważniejsze - nie bać się być pionierem - opowiada prof. Jarosław Kalinka, obecny kierownik kliniki perinatologii. - Doceniamy jednak znieczulającą rolę wody i zachęcamy pacjentki, by korzystały z wodnej immersji pod przys-

da. Pomaga również relaksacyjna muzyka, którą można włączyć w każdej sali.

Ale fachowcy z Wileńskiej wiedzą, jak jeszcze lepiej ułożyć rodzącym. I w tej kwestii również wyprzedzili pozostałe polskie szpitale. Znieczulanie podczas porodu jeszcze do niedawna uchodziło za fanaberię. Niejeden złożyłby przypominając, że już w Starym Testamencie zapisano, że kobieta „w bólu będzie rodziła”. - My na szczęście wiemy, jak w trudzie rodzenia kobietom pomóc - komentuje.

Kiedyś znieczulenie zewnątrzoponowe oznaczało dla rodzącej kompletne uziemienie. Pozbawiało ją nie tylko bólu, ale i aktywności podczas porodu. W Polsce zmieniło się to dopiero przed kilkoma laty. Jako pierwsi nowylek - ropiwakainę - zaczęli stosować anesteziolodzy z „Madurowicza”. - Gdy pisałem o tym doktorat, musiałem zamawiać ją w USA - wspomina

dr Grzegorz Kopec. Dzięki ropiwickaniu kobieta czuje skurcze, ale nie są one bolesne. I jest w pełni mobilna. Może więc chodzić po korytarzu, kupać i rozciągać się na piłę.

Statystyki pokazują, że wiele kobiet właśnie tego sobie życzy - porodu świadomego, ale bezbolesnego. Na znieczulenie decyduje się obecnie około 60-70 proc. rodzących w „Madurowiczu”. Finansuje je NFZ. - Pacjentki mają bardzo różne oczekiwania. Jedne marzą o tym, by nie poczuć bólu ani przez moment. Inne chcą sprawdzić, na ile sobie z bólem poradzą - komentują lekarze.

### Szwy i gazy z pola walki

Teraz chcą dodatkowo włączyć inny rodzaj znieczulenia - entonoksem, czyli mieszaną tlen z podtlenkiem. Bo choć na co dzień znieczulenie zewnątrzoponowe uważane jest za bezpieczniejsze od wziewnego, to i to drugie czasem się przydaje, choćby u kobiet mających kłopoty z krzepliwością krwi.

Co tam jednak znieczulanie. Lekarze z „Madurowicza” zjedli zęby również na tamowaniu krwotoków, które są najczęstszą przyczyną powikłań okołoporodowych. Przed kilkoma laty jako pierwsi w Łodzi i jedni z pierwszych w Polsce wprowadzili nowy lek silnie obkurczający macicę. Ich doświadczenia - opisane w prasie medycznej - stały się podstawą wprowadzonych ostatnio wytycznych, jak postępować przy krwotokach podczas porodu. Hamują je również balonem Bakri oraz hemostatycznymi gazami, takimi, jakich używa się na polu walki.

„Madurowicz” jest również pierwszym szpitalem w województwie, w którym założono szew B-Lyncha. - To specjalna technika zaciskania macicy stosowana przy krwotokach - mówi dr Wojciech Kazimierak, zastępca kierownika oddziału. Dzięki niej uratowali życie już kilkudziesięciu kobietom. Teraz ponownie spotykają swoje dawne pacjentki, którym szew ocalił matkę, a dziś starają się o kolejne dziecko. Jedną z nich jest pani Magdalena, 37-latką z Wielunia. Jej pierwsza ciąża obumarła, drugą poroniła, a w połowie trzeciej dostała krwotoku i straciła bliźnięta. Uratował ją właśnie szew B-Lyncha założony w 2014 r. w „Madurowiczu”. Teraz pani Magda oczekuje narodzin dziecka. W tym tygodniu będzie miała konsultacje nefrologiczne. Tak zróżnicowane leczenie jest możliwe, bo „Pirogow” to placówka pełnooprofilowa. - A to oznacza, że ginekologzy korzystają z pomocy innych specjalistów, m.in. urologów i chirurgów naczyniowych - mówi dr Roman Bocian, dyrektor szpitala.

Dzięki temu pomoc można było także pani Zaniecie ze Zduńskiej Woli, której przytrafiła się w ciąży nietypowa przypadłość: nieswoiste zapalenie jelit. - Żeby dziecko mogło prawidłowo się rozwijać, musiałam być karmiona pozajelitowo - opowiada pani Zaneta. Przygotowaniem dla niej specjalnych mieszank zajęli się specjaliści z Centrum Leczenia Żywnościowego w „Pirogowie”. Dzięki temu ciąży udało się donosić, a 10-mają pani Zaneta urodziła Hanie.

Komplikacje ciążywe dotknęły również panią Natalię, 21-latkę z podwieluńskiego Biaduszek. Bardzo chciała zostać mamą, a straciła już dwie ciąży. W „Madurowiczu” odkryli, że

poronienia to efekt mutacji genu MTHFR, który odpowiada za przyswajanie kwasu foliowego. Właściwe leki sprawiły, że pani Natalia doczekała się malutkiej Nadii.

### Malutkie dzieci i trudne ciąży

Prof. Kalinka zapewnia, że dobrze wykwalifikowanej kadry medycznej żadne komplikacje nie przerażają. Mielili już ciężarne z mielőfibrozją, czyli bardzo rzadką chorobą szpiku. I te z nowotworami, które w innych szpitalach położniczych nie są mile widziane. - Jedną z pań miała zaawansowanego raka szyjki macicy. Przez dwamiesiące walczyliśmy uniej z silnym bólem, a jej historia została opisana w brytyjskim czasopiśmie medycznym - opowiada prof. Kalinka.

W marcu 2013 r. „Madurowicz” znów był szpitalem „po raz pierwszy”. Tym razem Anna Bełdarska okazała się pierwszą w Polsce kobietą po przeszczepie serca, która urodziła drugie dziecko. Na całym świecie takich mam było wówczas zaledwie 12. - Na co dzień mamy też wiele innych pacjentek z równie ciężkimi chorobami. Możemy zapewnić im

razem w jednym inkubatorze, by czuły się jak w brzuchu mamy - opowiada dr Kęsiak.

Równie duże zasługi dla medycyny ma klinika patologii ciąży, której szefową przez długie lata była prof. Teresa Pajszczyk-Kieszkiewicz. Zarobliwie mówiono o niej kobieta (od rodzenia). O relacjach z pacjentkami mówiła wprost: - Lekarz nie powinien bać się chorego.

Zajmowała się wszelkimi ciążowymi patologiami. Była pionierem w leczeniu kobiet, którym groził przedwczesny poród, a jej metody wyprzedziły światowe osiągnięcia w tej dziedzinie. Zapoczątkowała również operacje mięśniaków macicy podczas ciąży oraz w trakcie cięcia cesarskiego.

Obecnie kliniką kieruje prof. Urszula Kowalska-Koprek i kontynuuje pomysły poprzedniej szefowej. Rocznie trafia pod jej opiekę około 1,5 tys. kobiet, których ciążenie przebiega prawidłowo.

### Remont sal i toalet

Pacjentki szpitala doceniają jednak nie tylko umiejętności lekarzy, ale i położnych. Przed rokiem, podczas I edycji konkursu Położna na Medal, najlepszą w regionie okazała się Agnieszka Małolepszy z „Madurowicza”. Przyjmowaniem porodów zajmuje się od 18 lat. Cieszy ją, że w ciągu ostatnich lat tak wiele w polskim położnictwie się zmieniło. - Zachęcanie kobiet do aktywnego porodu nie budzi już zdziwienia. Nie nacina my również rutynowo kroczca, nawet u pierwszaki. Zwykle udaje nam się je ochronić innym metodami - opowiada. Ona sama uważa się za osobę konkretną, ale nie ukrywa, że podczas porodów nawiązują się więzi pomiędzy nią i rodzącymi. - Gdy później idę do mojej pacjentki na poradę laktacyjną do domu, to mamy wrażenie, jakbyśmy się znali od lat - komentuje.

W marcu szpital zorganizował tygodniowe drzwi otwarte. Cieszyły się one ogromnym powodzeniem i jest pewne, że akcja będzie cyklicznie powtarzana. Na spotkania z lekarzami i wykłady przychodziły nie tylko kobiety, ale i ich partnerzy. Przy okazji zwiedzali szpital. A było co zwiedzać, bo w tym roku część kliniki perinatologii przeszła metamorfozę. Sale położowe są już w większości jednoosobowe. W jednej z nich za mieszkają na ponad miesiąc pani Katarzyna, mama bliźniaczek Gabrysi i Anosy. Na warunki narzekać nie mogła. Miała dla siebie pokój z łazienką. - Gdyby mąż upierał się, że chce zostać na noc, to również nie byłoby problemu - zapewnia prof. Kalinka. Ale się nie upierał.

Największą dumą jest jednak sala pooperacyjna, na którą trafiają na kilka godzin panie po cesarskim cięciu. - W wielu szpitalach nie mogą być razem z dziećmi, a u nas nikt im tego nie będzie zabraniał - podkreśla prof. Kalinka. I można mu wierzyć. Panią Kingę spotkaliśmy, gdy przystawiała do piersi Blankę. Choć córeczka urodziła się zaledwie dwie godziny wcześniej, z piciem mleka radziła sobie całkiem nieźle.

W 2015 r. w „Madurowiczu” urodziło się 1808 dzieci. W tym roku jest ich już prawie 700. - Cieszy nas, że mimo nowej konkurencji liczba porodów i tak się u nas zwiększa - komentuje prof. Kalinka. ☉

# Szpital Pirogowa

pozwalamy cieszyć się życiem

Oddział Ginekologiczno-Położniczy  
Klinika Perinatologii  
i blok porodowy:  
telefon 42 680 47 77

Oddział Neonatologii  
i Intensywnej Terapii  
Noworodka:  
telefon 42 680 47 71

Szkoła rodzenia:  
telefon: 42 684 47 68  
w godz. 8:00 – 13:00  
(pon.-piątek)



Świadczenia medyczne realizowane w ramach

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia  
Łódzki Oddział Wojewódzki w Łodzi



Dni otwarte bloku  
porodowego  
- każda środa w godz.  
12:00-15:00

Szpital Pirogowa

Ośrodek Szpitalny  
im. M. Madurowicza  
94-029 Łódź, ul. Wileńska 37  
www.madurowicz.pl

<https://www.facebook.com/szpital.madurowicza/>